

# Kuryer Poznański.

Nr. 70.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 26 marca 1878.

Józef Żorawski.

Rok VII.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji 18 franków, w Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Drukarni J. Leitgebra. Agencya Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. B. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioladowego 15 fn., reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

## Administraeya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 26 marca.

Kiedy pierwsze wieści o szczegółach zawar- w San Stefano traktatu pojawiły się w Eu- Anglia przyjmowała je z zadowoleniem, układ żadnego na pozór angielskiego inte- nie dotykał bezpośrednio, za to tym wię- trawka i obawa zapanowała w Austrii, bo radyczna zmiana stosunków państwowych sąsiedztwie, usadowienie się wpływu rosyjskie- na półwyspie bałkańskim uderzało w najży- nijszy nerw życia austriackiego państwa. Istniał, nie wiedzieć dla jakiego powodu, zupeł- w tym usposobieniu nastąpiła zmiana. Po- korespondencyi wiedeńskich do zagranic- ych dzienników, w stosunkach między Au- tryą a Rosją widać i czuć od kilku dni pewne i zwrot pojednawczy, natomiast w An- coraz większe manifestuje się oburzenie przeciwko Rosji, coraz większy buri się zapal wojny, a pomiędzy gabinetami coraz większe i sprężenie. Sprawa kongresu do tej chwili nie była się z miejsca. Rząd angielski otrzymał z Petersburga odpowiedź na swe zapytanie, zakomunikowanie instrumentu pokojowego ma być tak, co formalne przedłożenie na kongresie. Rząd petersburski obstaje dotąd przy swym zdaniu, że obowiązkiem międzynarod- wym uczynił zadość przez udzielenie mocar- stwom instrumentu pokojowego i tym mniej potrzeba przedłożenia go kongresowi, że mocarstwa znając dziś postanowienia traktatu, mogą każdy artykuł poddać obrady europej- skiej — i dla tego dał Anglii absolutnie przeczącą odpowiedź. Mimo to lord Derby nie myśli, po- dług inspirowanego doniesienia Timesa, usta- i żąda koniecznie przedłożenia całego traktatu pokojowego na kongresie, i oświadcza, że to jest arunek, pod którym jedynie angielski rząd wy- szych reprezentantów do Berlina. Kontrol- ersya zatem pomiędzy Anglią i Rosją, mówi Montagsrevue, wyrodziła się w poważniejszą dyferencya, aniżeli tego po formalnym i głównie charakterze punktu spornego spodziewać było można. Dopóki porozumienie nie na- pi, o kongresie mowy być nie może. Jeżeli kongres nie przyjdzie do skutku, dodaje organ rządowy austriacki, to rzeczywiście trudno po- ić, jakie korzyści z podobnej sytuacji Anglia może wyciągnąć, gdyż wówczas nastąpi pomiędzy pojedynczymi mocarstwami indywidualna dysku- sya artykułów pokojowych, czego Anglia unia- mać chciała i coby Rosji było pożądanem. Widać się, że rząd angielski nie ma najmniejszej iści pozwolić kongresowi stanowić uchwał, któ- eby nie odpowiadały jego życzeniom i interesom. Trudności, które stawia projektowi kongresu to w sprawie formalnej, nie mającej wielkiej iłności, przebijają się zamiar Anglii udarem- nienia kongresu. Anglia czuje i rozumie, iż wojna rosyjsko-turecka i pokój w San Stefano zapewniają niesłychaną przewagę Rosji na Wscho- cie i że temu już dzisiaj zapobiedz nie można. choby częściową zmianą warunków pokoju. Nie o trybuncie kongresu rozchodzi się między An- glią i Rosją, ale o panowanie Rosji na morzu i w Azji, w Bosforze i Dardanellach, do którego iuniknienie doprowadzić musi całość położenia stworzonego wojną i pokojem w San Stefano. Anglia będzie próbować wszelkimi środkami, czy nie uda jej się obalić nie w szczegółach, ale w istocie dzieła stworzonego wojną i poko- jem w San Stefano. Dodajemy, że dzienniki an- gielskie podnoszą głos przeciwko warunkom traktatu, utrzymują, że istnieją jeszcze tajne warunki, zwłaszcza Daily Telegraph upiera się przy twierdzeniu, że dokument udzielony mo- carstwom nie jest całym traktatem, że istnieje jeszcze tajny układ. Świadczy to, iż w Anglii się nie ludzą i wiedzą, że nie idzie tu o szcze- gół, o pojedyncze większe lub mniejsze korzy- ści, ale o istotne panowanie nad Wschodem. Na kongresie Anglia pod tym względem nie tylko nie zyskać, ale owszem do ustalenia panowania rosyjskiego przyczyni się tylko może i dla tego

radaby była, aby Rosya nie ustąpiła, bo na in- nej drodze, przez podniesienie kwestyi greckiej, przez wojnę wspólnie z Grecją i Turcją prze- ciw Rosji, może więcej zyskać. Jeśli Rosya be- dzie się czuć na siłach, aby mogła podjąć wojnę z Anglią, wojnę, która ją w każdym razie zruj- nuje finansowo do szczytu, a której i tak wobec panu- jącego w wojsku tyfasu nie zdola z całą siłą prowadzić, to nie ustąpi. My jednak nie wąt- pimy, że jeśli nie zapewni sobie współdziałania Austrii i Niemiec, jeśli wprzód nie porozumie się z Austrią, przystanie na żądania Anglii co do kongresu. Do Pol. Corr. piszą też z Bru- kseli, że Rosya jeszcze nie wyrzekła ostatniego słowa. Mocarstwa pośredniczące mogą jeszcze doprowadzić do tego, że rosyjski gabinet punkta pokoju nie kwalifikujące się jego zdaniem do dyskusyi kongresu wykluczy urzędowo od przed- łożenia i po uznaniu tej exemptioni przez angiel- ski gabinet, resztę preliminarjów podług żądania Anglii przedłoży kongresowi. Utorowanie drogi kompromisowi na takiej podstawie, dodaje korespondencya, odjęłaby dotychczasową dyferencya pomiędzy Rosją a Anglią czysto formalny cha- rakter i postawiłaby ją na faktycznym terenie.

Aby nieufność Anglii do Rosji, objawianą dzisiaj tak drastycznie wobec kongresu, zasa- dnic, dzienniki angielskie mówią wciąż o tajem- nym przymierzu odporno-zacępnym, zawartym pomię- dzy Rosją a Portą. Do biura Reutersa dono- szą znowu w tym przedmiocie z Carogrodu 22 bm.:

Koncesyi, o jakie się Reuf basza starał w Peters- burgu, nie odmówiono absolutnie, lecz przytem wzięto na uwagę rosyjsko-tureckie przymierze. W Carogrodzie roz- wazają również tę sprawę. Pewna silna turecka partya opiera się takiemu aliansowi energicznie i gotowa jest w razie angielsko-rosyjskiej wojny stanąć po stronie An- glii. Inni sądzą, że Rosya w razie takiej wojny żądać będzie od Turcyi aliansu albo rozbrojenia. Reuf basza i Osman basza skłaniają się do aliansu z Rosją.

Z powodu tych różnic pomiędzy angielskim a rosyjskim rządem, dzienniki obydwóch krajów coraz namiętniej uderzają na przeciwne sobie rządy. Morningpost uważa traktat pokojowy za niezgodny z dalszym istnieniem Turcyi. Daily Telegr. twierdzi, że wszystkie interesa wspomniane w depeszy majowej są pośrednio lub bezpośrednio naruszone, ani Europa, ani Anglia nie może dać takiemu pokojowi zatwierdzenia. Standard utrzymuje, że traktat jest uwiecz- nieniem panowania Rosji nad Turcją i czyni uwagę, że w traktacie są rosyjskie a europejskie interesa tak ściśle ze sobą związane, że ich roz- dzielanie wcale niepodobna. Pismo to uważa kon- gres za nierozumny, jeżeli nie ma mieć prawa dyskusowania nad wszystkimi paragrafami preli- minaryjów. Rosyjskie organa nie pozostają dłuż- ne ostrych odpowiedzi. Agence russe pisze:

Po zakomunikowaniu preliminarjów w ca- łej rozciągłości mocarstwom kongresowym i po zaprzeczeniu, jakoby tajny traktat miał istnieć, i po przyznaniu ze strony Rosji każdemu mo- carstwu zupełnego prawa dyskusowania, stawiania propozycyi i uchwalania postanowień — usiłow- anie Anglii narzucenia Rosji swój formułki mo- żna tylko za grubą sztykłę uważać, w której za- miar obrażenia widocznie się przejawia.

Spór ten zaognia także pogłoska, jakoby Ros- sya była już wezwiała albo też zamierzała we- zwać rząd angielski do wycofania okrętów z mo- rza Marmora. Na wielorakie z tego powodu na- paści prasy rosyjskiej odpowiada Globe, że rządowi angielskiemu ani się sni odwoływać floty z Dardanellów, którą tamdotąd jedynie postępo- wanie Rosji ściągnęło. Skoro Rosya przestanie zagrażać interesom europejskim w sąsiedztwie morza Marmora, to i flota angielska powróci do domu. Pogłosce tej obecnie zaprzeczają z dwóch stron. Agence russe mówi, że wiadomość, jakoby Rosya miała żądać od Anglii wycofania floty, jest jej niezrozumiałą. Również niezro- zumiałem jest dla niej, dla czego Layard protesto- wał przeciwko wywołaniu na okrętach wojsk ro- syjskich, wskutek tego bowiem przeszkodzono tylko wykonaniu traktatu pokojowego i przedłu- żono okupacya terytorjum tureckiego. Jak nie- winni są Moskale — że o zajęcie Bosforu przez okręta i wojsko rosyjskie chodziło, zdaje się nie wiedzieć organ moskiewski. W telegramie Timesa z Petersburga donoszą, że prawdopodob- nie Rosya tymczasowo żadnego formalnego przed- stawienia przeciw obecności floty angielskiej na morzu Marmora nie uczyni, natomiast zaprzesta- nie wywozić swe wojska z Turcyi.

Jest to jedyny skutek obecny tych trudno- ści, jakie Anglia stawia kongresowi, że wojska rosyjskie, które już przygotowane były do wy- jazdu, otrzymały rozkaz pozostania nadal aż do ukończenia kongresu. Doniesienia odnośne agen- cyi Havasa potwierdza także Agence russe. Armia zatem rosyjska pozostaje tymczasowo pod Carogrodem i w operacjach swych stosować się będzie do postępowania angielskiej floty.

Z tego, co dzienniki piszą o Austrii, to zdaje się, że się toczą pomiędzy Austrią, Rosją i Niemcami tajemne rokowania, aby traktat ile możności zastosować do życzeń i sfery interesów austriackich. Na poradę ks. Bismarcka miała Rosya ważne koncesye poczynić Austrii w spr- awie bułgarskiej a nawet kwestyą retrocesyi Bes- arabii odroczyć do nieoznaczonego czasu. Oku- pacya Bośni i Hercegowiny zostawiła Rosya bez- warunkowo do woli Austrii. Montagsrevue każe sobie pisać swemu berlińskiemu korespon- dentowi, że Niemcy w razie gdyby kongres nie przyszedł do skutku, przystaną na wszystko, co obydwaj sąsiedzi między sobą uradzą. Tak więc wróć znowu mocarstwa do związku trójcesar- skiego, który msi dostarczyć lekarstwa na wszy- stkie niedomagania Europy. Takiego jednak po- jednawczego usposobienia Austrii nie możemy dopatrzeć się w prasie wiedeńskiej i to stojącej w stosunkach z rządem. Fremdenblatt bije w dzwon trwogi z powodu ogromnego powięk- szenia Czarnogóry, i uważa je za pogwałcenie bez- pośredniej sfery interesów austriackich i wzywa Andrassego, aby słowa wyrzeczone w delegacyach, że Austrii musi pozostać wielkiem mocarstwem, odwołać słow Bośni i Hercegowinie. W po- dobnym sensie przemawia także Presse. Tej- żądzy akcyi najznaczniejszej prasy wiedeńskiej odpowiadają niezawodnie wydane 22 bm. w Wie- dniu postanowienia dla armii w polu, które na- tychmiast mają wnieść w życie. — Delegacye upo- rały się też już ze wszystkimi przedłożeniami. Po przyjęciu jednogłośnym przez delegacya au- stryacką kredytu dla bośniackich zbiorów i nad- zwyczajnych wydatków do końca kwietnia, nale- żało się jeszcze, aby uchwały były prawomocne, postarzą się, aby uchwały obydwóch delegacyi były jednobrzmiące. Jak wiadomo, osnowa przyjętego w sprawie kredytu 60 milionów wniosku delego- wanego węgierskiego Falka nie zgadzała się z osnową wniosku większości delegacyi austriackiej; trzeba było zatem porozumieć się wzglę- dem tej formy, boć w zasadzie różnicy nie było. Delegacya węgierska zgodziła się na stylizacya przyjęta przez delegacya austriacką a nadto przy- chyliła się do większej części uchwał delegacyi austriackiej. — Nadto delegacya austriacka przy- jęła jednogłośnie wniosek, aby petycya względem desinfekcyi pól bitew przekazać do uwzględnienia spólnemu ministerstwu z wezwaniem, iżby na międzynarodowej drodze postarano się o niezwol- czone usunięcie groźących wskutek nieopochowania trupów w Bułgarii i Rumelii ogólnemu stanowi zdrowia w Europie niebezpieczeństw i w tym celu wpływało na utworzenie natychmiastowe międzynarodowej komisji sanitarniej. — Donie- sieniem różnych dzienników, jakoby hr. Alfred Potocki prosił cesarza o uwolnienie z posady na- miestnika, zaprzecza Czas stanowczo; również i temu, aby stan jego zdrowia pogorszył się. Przeciwnie, hr. Alfred Potocki ma się znacznie lepiej i ani zamysłu opuścić, ani też nie opu- szcza ważnego stanowiska, które dla dobra Galicyi zajmuje.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech skończyło się dopiero wczoraj podpisaniem przez króla dekretu, mianującego nowych członków gabi- netu i złożeniem przez nich przysięgi na konstytucyę. Ponieważ w ostatniej chwili podawano w wątpli- wość wstąpienie do gabinetu niektórych człon- ków, podający skład nowego gabinetu jak osta- tecznie złożony został: Cairoli przydyum bez teki, Zanardelli spraw wewnętrznych, De Sanctis oświecenia, Seismit-Doda finansów, Bruzzo wojny, di Brocchietti wiceadmirał marynarki (w miejsce kontradmirała Martini), Conforti sprawiedliwości, Baccarini robót publicznych. Cairoli objął in- termistycznie aż do przybycia hr. Corti z Caro- grodu ministerstwo spraw zewnętrznych. Hrabia Corti miał przybyć wczoraj, rozpoczyna się tedy z nim układy o objęcie teki ministra spraw za- granicznych; hr. Corti należy do prawicy. Ła- two być może, że się nie zgodzi na wstąpienie do radykalnego gabinetu.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech skończyło się dopiero wczoraj podpisaniem przez króla dekretu, mianującego nowych członków gabi- netu i złożeniem przez nich przysięgi na konstytucyę. Ponieważ w ostatniej chwili podawano w wątpli- wość wstąpienie do gabinetu niektórych człon- ków, podający skład nowego gabinetu jak osta- tecznie złożony został: Cairoli przydyum bez teki, Zanardelli spraw wewnętrznych, De Sanctis oświecenia, Seismit-Doda finansów, Bruzzo wojny, di Brocchietti wiceadmirał marynarki (w miejsce kontradmirała Martini), Conforti sprawiedliwości, Baccarini robót publicznych. Cairoli objął in- termistycznie aż do przybycia hr. Corti z Caro- grodu ministerstwo spraw zewnętrznych. Hrabia Corti miał przybyć wczoraj, rozpoczyna się tedy z nim układy o objęcie teki ministra spraw za- granicznych; hr. Corti należy do prawicy. Ła- two być może, że się nie zgodzi na wstąpienie do radykalnego gabinetu.

## Rozprawy w delegacyi austriackiej.

Korespondent nasz wiedeński nadesłał nam następujące streszczenie rozpraw, jakie się to- czyły w delegacyi austriackiej nad propozycyą rządową, tyczącą się udzielenia kredytu w wy- sokosci 60 milionów zlot. austr.:

Wiedeń, 21 marca.

†) Monarchia austriacko-węgierska cieszy się obecnie takim mnóstwem trybunałów parlament- nych, że niepodobna streścić, chociażby najradyka- lniej, wszystkich rozpraw, do jakich obecne położenie międzynarodowe dało i daje powód w dwóch parla- mentach, w wydziałach delegacyi, na tajnych posiede- niach a nakoniec na walnem posiedzeniu delegacyi. Jednakże dziś rozpoczęły się na walnem posiedzeniu delegacyi austriackiej czyli cisliławskiej stanowcze rozprawy, po których bezpośrednio zapadnie uchwała, nie mająca wielkiego znaczenia pod względem finansowym. bo chodzi tylko o kwotę 60 milionów, ale za to tym ważniejsza, jako wotum zaufania dla hr. Andrassego, a zatem także dla polityki i dla zamiarów jego, tudzież, aby się tak wyrazić, jako drogowskaz dla dal- szych wypadków. Dla tego zamierzamy przytoczyć przynajmniej główne zarysy tych rozpraw. Dzi- siejszemu posiedzeniu przewodniczył marszałek hr. Trauttmansdorf, na ławie ministrów zasiadli hr. Andrassy, hr. Bylandt i baron Hofmann, przy stole komisarzy rządowych wiceadmirał Pöhl, baron Calice, baron Falke, szef biura prasow- ego, a na krzesłach, rezerwowanych dla posłów, ministrowie schiltawscy, dr. Unger i Horst.

Dr. Schauf, jako sprawozdawca większości wydziału, oświadcza, że nigdy dotąd delegacye (istnie- jące dopiero od roku 1867) nie obradowały nad tak doniosłą sprawą, jak obecnie. Dla tego nie mo- żna się też dziwić, że wydział budżetowy delegacyi rozpadł się na dwie niemal równe części (większość liczy 11, mniejszość 9 głosów). Obie części wy- działu zgadzają się w zaprzytaniu się na ważność chwili obecnej, obie pragną oszczędzać finansowe siły państwa, obie pokładają równą ufność w osobę hr. Andrassego. Różnica polega tylko na tym, że mniejszość — wprawdzie wypowiedziała gotowość uchwalenia wszelkich środków, skoro się staną potrzebnymi, wię- kszosc zaś zaleca bezzwłoczne uchwalenie tych śro- dków. Jakikolwiek będzie wynik naszych obrad, w każdym razie wypłynie on z równego patryoty- cznego uczucia i przeto wzmocni stanowisko monarchii na zewnątrz.

Sprawozdawca mniejszości wydziału, dr. Sturm, uznaje konstytucyjne poczucie hr. Andrassego, zasługi jego około przywrócenia parlamentarnych stosunków i zapewnia, że wszelkie, niczem niezachwiane pokłada w nim zaufanie. Występując mimo to przeciwko na- tychmiastowemu uchwaleniu kredytu, mówca jest przekonany, że wniosek mniejszości wydziału zadość czyni życzeniom rządu, nie zawierając tych niebez- pieczeństw, jakimi zagraża wniosek większości wy- działu. Aby uzasadnić potrzebę uchwalenia kredytu, powiedziano, że wszystkie mocarstwa w około nas czynią przygotowania wojenne. Mówca z wyjątkiem Anglii nie spozstrzega żadnego państwa, któreby czy- niło takie przygotowania (!). Co do celu propozyc- yi rządowej powiedziano, że kwota 60 milionów ma służyć na „nieprzewidziane wypadki.“ Ale skoro nie chodzi ani o urochomienie armii, ani o okupacya, ani o demonstracya, jakież są to możebne wypadki? Da- lój mówca zauważa, że dotąd nie są znane warunki pokoju, przeto nie wiadomo, czy i o ile naruszają in- teresa Austrii; że 60 milionów wystarczy zaledwie na uruchomienie 400,000 żołnierza, że więc w chwili ważnej akcyi rząd musiałby się powtórnie odwołać do reprezentacyi krajowej itd.

Po mowie dr. Sturma marszałek zauważa, że do głosu zapisał się następujący mówcy: przeciwko wnio- skowi większości wydziału pp. Schöffel, Giskra, Gross, Plener młodszy, Bareuter, Tomasz- czak, Streruwitz, Kuranda, Demel, Klier i Herbst; za wnioskiem większości: hr. Caro- nini, baron Walterskirchen, dr. Grocholski, Fluk, Teuschl, Edw. Suess, Scrinze, Greuter, Weeber, Schönburg, Thurnherr i baron Kübek.

Delegowany Schöffel, ekspozycnik, burmistrz miasteczka Mödling pod Wiedniem, osoba nieco ko- miczna, oświadcza, że dotąd tak zwane interesa Au- stryi pokryte tajemniczą zasłoną. Utworzenie no- wych państw lennicznych na półwyspie bałkańskim nie narusza naszych interesów, przyszłe księstwo bułgar- skie nie może nam zagrażać niebezpieczeństwem. Wpływu Austrii na Wschodzie nie czas strzedz te-

raz, bo wpływ ten, niegdyś tak potężny, że dawniej nie tyle sułtan ile raczej cesarz austriacki panował na Wschodzie, dawno znikł. Sąsiedzi nasi, Niemcy i Austria, wiedzą dokładnie, czego chcą, my tylko nie wiemy, czego chcemy i dla tego straciłszy wpływ nasz na Wschodzie. Mówca ostrzega przed aliansem z Anglią, która zwykle poświęca swych sprzymierzeńców i obawia się, że Włochy wystąpią przeciwko Austrii. Gdyby koniecznie było potrzebą, nie tylko uchwaliby kredyt, lecz sam wzięliby się do broni, ale na półśrodki nie może zezwolić.

Hr. Coronini pochwała, że hr. Andrassy wyraził się swą tradycyjną polityką, polegającą na zachowaniu Turcji. Polityka ta byłaby wymagała po nas, abymy stanęli w obronie Turcji. Ale mimo osobistych, szlachetnych przymiotów Turków, ich system polityczny nie mógł zostać ocalonym, byłbyśmy tylko ściągali na siebie przekleństwo ludów greckich i słowiańskich, które tym wyłączną byłyby się poddały opiece Rosji. Nie pojmując, jako ci, co dawniej obwiniali hr. Andrasego o bierność, dziś czynią nam z tego zarzut, że zabiera się do akcji; nie pojmując też, aby do tego było za późno. Albowiem dziś z pewnością liczyć możemy na neutralność Niemiec, na sojusz Anglii a może nawet na rozdrażnienie niektórych ludów półwyspu bałkańskiego przeciwko Rosji, a nadto wojska rosyjskie, wycieńczone wojną, i stoją w niekorzystnych dla nich pozycjach. Mówca nie potępia stanowczo myśli aneksji Bośni, lecz przystąpił na nią wtenczas tylko, gdyby większość ludności zgodziła się na to i gdyby wobec Turcji można odwołać się na legalne tytuły.

Ekminister, dr. Giskra, który zresztą od czasu procesu Ofenhajma stracił dawne znaczenie w stronnictwie centralistycznym, nie widzi żadnych niebezpieczeństw i niespodzianek, zagrażających Austrii. Gdyby istotnie Austria została zacepiona, natenczas w krótkim czasie reprezentacja uchwały wszelkie potrzebne środki. W podobnym przypadku Maryja Teresa odczuwała się do sejmiku węgierskiego, który w ciągu minuty uchwałił: „Moriatur pro rege nostro.“ Takie przykłady świadczą, że ludność zawsze skora do ofiar, gdy koniecznie ich potrzeba. Kredyt 60 milionów, zdaniem mówcy, nie ma innego celu, jak ten, aby dodać powagi hr. Andrassemu na kongresie. Ale tam nie tyle potrzeba wojskowego aparatu, ile raczej dyplomatycznej przebiegłości, jaką okazał np. Talleyrand na kongresie wiedeńskim. Dalej mówca, przytaczając rozmaite oświadczenia hr. Andrasego z dawniejszych sesji delegacji, stara się wykazać, że przewidywania ministra nigdy się nie ziściły i że dla tego i teraz nie można polegać na jego przyrzeczeniach. Ostrzegając przed fatalnymi skutkami uchwalenia kredytu, dr. Giskra kończy zdaniem: „Quidquid delirant reges, plectuntur Achivi.“

Baron Walterskirchen, równie jak hr. Coronini, osobisty przyjaciel hr. Andrasego i jak się zdaje, nieco głębiej wtajemniczony w jego zamiary, zbija najprędziej rekryminacje tych, których zdaniem Austria przed upadkiem Plewny, wysyłając kilka korpusów do Siedmiogrodu, powinna była zmusić Rosję do odwrotu. Wówczas bowiem należało się obawiać, że rząd niemiecki byłby stanął po stronie Rosji a chociaż nie, to w każdym razie byłby nas obwiniał, że zdradziliśmy sojusz trójcesarski, podczas gdy teraz, gdy pewne uczynione nam obietnice nie zostaną spełnione, na kogoś innego spadnie zarzut, że zdradzili sojusz trójcesarski. Mnie wojna rosyjsko-turecka przypomina pojedynek w „Faustie.“ Faust-Gorczakow dobytwa strzelby a Bismarck-Mefisto woła: „pchnij!“ Tyle pewna, że chociaż pojedynek był śmiertelny dla Walentyna, nabawił także Fausta wielkich kłopotów. Polityka hr. Andrasego okazała, jak wielką wagę przywiązujemy do przyjacieli Niemiec i spodziewam się, że to uznano też w Berlinie. Ks. Bismarck mówił o silnych stronnictwach w Rosji, które Niemców, nie lubią, lecz na szczęście nie znajdują się u steru. Ale stronnictwa te mogą przyjść w Rosji do steru a wtenczas Niemcy i Austria mogłyby istnieć tylko w połączeniu. Może przekonania takie nie doszły jeszcze do cesarskiego zamku Hohenzollernów, ale zaiste istnieją wśród ludu niemieckiego. Zdaniem mówcy, uchwalenie kredytu jest właściwie groźbą przeciwko temu stronnictwu w Rosji, którego Niemcy nie lubią. Austria nie mogłaby istnieć, gdyby na półwyspie bałkańskim zapanował panslawizm i nihilizm. Powiedziano, że droga do Carogrodu prowadzi przez Wiedeń, dziś przeciwnie Rosja gotowa przyznać się do wersji, że droga do Wiednia prowadzi przez Carogród.

Dr. Plener, jak w dawniejszych latach, tak i teraz przemawia za porozumieniem się z Rosją, nie widzi bowiem możebnych owoców zwycięstwa; zdaniem mówcy zajęcie Bośni jest koniecznym a jeżeli nie nastąpi dziś, nastąpić musi później. Uchwalenie kredytu uważa jako pierwszy krok do wojny i dla tego nie może za nię głosować.

Na dzisiejszym posiedzeniu przemawiać będzie między innymi dr. Grocholski.

(Dokończenie nastąpi.)

## Przesilenie na Wschodzie.

\* Doniesienia dni ostatnich z teatru wojennego składają się na straszliwy nekrolog armii moskiewskiej. Moskwa, święcą tryumfy zwycięstwa, grzebiąc tysiącami swych żołnierzy. Tyfus, o którym już pisaliśmy, dziesiątkuje literalnie armię. Lekarze okropnie opowiadają rzeczy o straszliwej tej epidemii. Tyfus grasuje w Adryanopolu i Carogrodzie, tyfus w Bukareszcie, tyfus wszędzie, gdzie tylko moskiewska stanęła stopa. Moskwa, chociażby chciała, niezdolna jest, takie ogólne jest zdanie, dalej wojny prowadzić. Dumna mowa, w jakiej teraz Anglii do Moskali prze-

mawiają, stać będzie niezawodnie w związku z tą kłesłą moskiewską.

Dni ostatnie tak obfity nadto podają nam material, iż dla braku miejsca odnośnie jedynie telegramy zamieścić poniżej jesteśmy zniewoleni:

Carogród, 22 marca (Telegraficzne Biuro Hirscha). Sułtan rozporządził, iż internowani tu Bułgarowie w liczbie 492 zostali natychmiast na wolność wypuszczeni; także 19,200 Bułgarów, w Azji internowanych, ma uzyskać wolność.

— (Biuro Wolffa). Hobart basza otrzymał rozkaz, by się udał do Prowesy i krążył z flotą na tamtejszych wodach. — Wojsko tureckie zmuszone było dla tyfus opuszczyć kilka tutejszych kazamat i udać się do Bujukdere, gdzie założono obóz. Właściciele bonów otomańskich odbyli posiedzenie i postanowili obrąć komitet, który czuwać będzie nad interesami tychże właścicieli w Turcji i za granicą.

— 23 marca. Stojąc pod Skadarem wojska tureckie pomaszzerowały w okolicy Bujukdere, gdzie Turcy zakładają obóz na 15,000 ludzi; drugi obóz założony zostanie w Kawak nad morzem Czarnym. — Munif Elendi zostanie, jak słycać, ambasadorem tureckim w Petersburgu.

— (Tel. Daily Telegraph z Pera): Wysoka Porta nie chce zezwolić na embarkowanie wojsk rosyjskich w Bujukdere i z tego powodu ustawia 20 batalionów piechoty i każe spąć sznace nad Bosforem.

— 24 marca. Jenerał Ignatiew, Reouf basza i Tefik przybyli tu dziś o 5tej godz. wieczorem i wysiedli na ląd przy arsenał. — Jenerał Ignatiew wyjechał dziś do Wiednia. — Jak słycać, ma w ks. Mikołaj jutro odwiedzić sułtana.

— 25 marca. Osman basza przybył tu wczoraj z Reoufem, sułtan przyjął go tego samego dnia i wręczył mu wielki krzyż orderu Osmanie z gwiazdą, wysadzoną brylantami, jako też złoty medal wojskowy i szablę honorową. Dziś przyjmowany będzie Osman z wielkimi honorami na W. Porcie i w seraskieracie. — Komendę nad wojskami, ustawionymi na równinie Bujukdere objął Mehmed Ali basza. — Papiież Leon XIII powiadomił w osobnym piśmie sułtana o wstąpieniu swém na Stolicę św.

O d e s s a, 22 marca. Urzędowo donoszą: Wskutek energicznych rozporządzeń naczelnej komendy artyleryjkiej zaopatrzoną zostanie na pewno armia w potrzebne zapasy prochu, ławet, pocisków, trenu i innych przyborów wojskowych; 20 zakładów prywatnych wykonuje odnośne obstalunki. Dla wybrzeży bałtyckich gotowych już jest 500 dział, w kwietniu odstawionych zostani 700 dział.

A t e n y, 23 marca. Deputacja grecka z burmistrzem na czele wynurzyła dzięki ludu greckiego reprezentantowi Anglii p. Wyndham za to, iż Anglia podjęła projekt, dotyczący przypuszczenia Grecji do kongresu.

— 24 marca. Admirał Hornby, powiadomiony przez sekretarza angielskiego poselstwa p. Wyndham o popelnionych na rodzinach chrześcijańskich okrucieństwach około Olympu, wysłał pancernik „Zubley“, celem przeszkodzenia dalszym okrucieństwom.

— 25 marca. Po odniesionej przez powstańców klęsce pod Litochoron i wskutek rozpoczętej tamże rzezi wśród ludności chrześcijańskiej schroniło się 20,000 kobiet wraz z dziećmi do klasztoru Melympton Dionysios. Assaf basza maszeruje ku klasztorowi z wojskiem regulamem i Czerkiesami. Rząd grecki powiadomił o tym tutejszego reprezentanta Anglii, który wydał natychmiast rozkaz korwecie pancernej „Ruby“ do odplynięcia ku wybrzeżom Tessalii. — Z Aten donoszą do Pol. C. o d e r o k i. Jest obawa, iż kongres nie załatwi ostatecznie kwestii greckiej. Z powodu tego oświadczył grecki minister spraw zagranicznych wobec kilku kompetentnych osób, iż rząd w tym razie byłby zniewolonym wskutek wzburzenia ludności rozpoczął wojnę. Rząd grecki kazał sprowadzić cenne daty statystyczne dotyczące stosunków greckiej ludności w Macedonii. Pomiędzy powstańcami z Pelionu a Turkami z pod Agii rozpoczęły się znów boje. Turcy spalili kilka wsi i wymordowali mieszkańców.

L o n d y n, 23 marca. Według depeszy Lloyd'a od ujeńcy Sulliny wzbrania się komisja europejska ogłosić wolną żeglugę na Dunaju, dopóki Rosja nie da gwarancji, że terpegi na Dunaju usunięte zostały aż do ujścia.

G a ł a c z, 24 marca. Żegluga na Dunaju została otwartą; dziś przybyły tu trzy okręty, jutro oczekują czterech.

W końcu podajemy w streszczeniu telegramy, odnoszące się do ostatnich wypadków na Wschodzie. Według pogłosek dziennikarskich między kandydatami na księcia bułgarskiego wymieniany bywa także książę Chartres. Agence Havas przeczy stanowczo, jakoby książę ten miał się ubiegać o tron bułgarski. — Do Presse donoszą z Bukaresztu, że Rumunia nie chce uznać traktatu z San Stefano. Bratiano uda się, jak przypuszczają, na kongres. Pogłoski, obiegające w Petersburgu o powstałych rozruchach w Bukareszcie, są fałszywe. — Daily Telegraph twierdzi, że książę Czerkaski nie umarł śmiercią naturalną, lecz odebrał sobie życie. — Fremdenblatt dowiaduje się, że stosunki kościoła bułgarskiego i greckiego w Bułgarii pozostaną na teraz niezmiennione. Dopiero po wyborze księcia osobna ustawa uregulować ma władzę exarchy i ekumenicznego patriarchy. Także stosunki kościoła katolickiego pozostaną przez wzgląd na Austrię niezmiennione.

## ZIEMIE POLSKIE.

\* Jak czytelnikom naszym wiadomo, wybrany został posem z miasta Lwowa do wiedeńskiej rady państwa hrabia Artur Gołuchowski, Poruszono wszelkie sprężyny, aby wpływać na żydów i przedmieszczan w sposób najrozmaitszy.

Od rana różniewięto gorączkową działalność, sprowadzono wyborów fiakrami z przedmieść, pisano na kartkach nazwisko hr. Gołuchowskiego tak dużemi głoskami, żeby już nie można, przekreśliwszy je, innego zmieścić, postugacie krążyły po miescie i przedmieściach z chorągiewami, na których wypisane było nazwisko hr. Gołuchowskiego, a przedmieszczan, idących głosować, pilnowano na każdym kroku, dopóki nie oddali kartki.

Z drugiego strony za dr. Smolką nie było prawie wcale agitacji; ograniczono się tylko na plakatach i odczewach drukowanych.

Rezultat głosowania świadczy, że głosy poprzednio oddane p. Rewakowiczowi, rozdzieliły się między obu kandydatów, z których obecnie dr. Smolka otrzymał 100 głosów, p. Gołuchowski

około 30 głosów więcej. Zydy słaby brali udział w wyborze.

Wybory zostały rozstrzygnięte jeszcze w dniu ogłoszenia rozmowy p. Smolki z redaktorem Dzien. Polskiego.

Dziennik Polski oddał niedźwiedzią przysługę p. Smolce ogłoszeniem tej rozmowy, która w znacznej części płynęła niesłychanie płytko około tak zwanego programu lwowskiego, albo kwestyi zabierania głosu w radzie państwa, a główniej treści polityki zagranicznej interlokutor nie doprowadził do należytej jasności. Rozmowa ta zabiła kandydaturę p. Smolki, i bardzo wiele osób nie głosowało za nim jedynie z powodu niekorzystnego wrażenia tej rozmowy.

Zaraz po ogłoszeniu wyboru wyprawiono hr. Gołuchowskiemu serenadę.

## NIEMCY.

\* Berlin, 23 marca. Izba poselska obradowała na sobotnim swém posiedzeniu nasampród nad prawem, wprowadzającym w życie nową ordynacją sądową, mianowicie zaś nad §§ 21, 27, 50 i 51, które Izba panów w inném brzmieniu przyjęła. Pomiędzy temi paragrafami najważniejszym jest ten, który stanowi berliński sąd nadziemiański jedynym forum, przed którym procesy polityczne w drugiej instancyi rozstrzygać się mogą. Jak wiadomo większość Izby poselskiej była początkowo stanowczo przeciwną nadaniu przytoczonemu sądowi takich wyłącznych atrybucji, lecz, jak zwykle, tak i tym razem w końcu zezwoliła na żądanie rządu. Wszystkie bowiem przytoczone powyżej paragrafy przyjęła tak, jak je uchwaliła Izba panów. W mniejszości znajdowali się członkowie centrum, postępowcy, Polacy i kilku posłów z narodowo-liberalnego stronnictwa. — Po załatwieniu ostatecznym tej sprawy przystąpiono do obrad w pierwszym czytaniu nad etatem dodatkowym, tyczącym się organicznych zmian ministerstwa. Posłowie Mi-quel, który jedynie kwestyją pensji dla wiceprezesa ministerstwa za konieczną do załatwienia uznał, podczas kiedy inne punkta, głównie zaś ustanowienie osobnego ministerstwa kolei żelaznej, uważał za zbyt ważne i niegwaltowne, odpowiadał ks. Bismarck i podniósł, że jeżeli dłuższe rozprawy są potrzebnymi, natenczas może cała ta sprawa być odroczone aż do zamknięcia parlamentu niemieckiego, poczem sejm pruski się zbierze na nową sesję. Niezbędnymi są wszystkie punkta projektu, mianowicie zaś punkt tyczący się kolei żelaznych; dzisiejszy projekt wygotował on już w r. 1862, lecz go nie mógł w ówczesnych stosunkach przeprowadzić; z idei tych powstał obecny wniosek, tyczący się ustanowienia osobnego ministerstwa dla spraw kolei żelaznych i postanowił sprawę tę, gdyby parlament i rada związkowa niemiecka na nią zgodzi się nie miały, przeprowadzić nasampród w Prusach, jako w największym państwie związkowym. „Zgodzenie się na nią obu Izb sejmiku krajowego utwierdziło mnie, że się znajdowałem na dobrej drodze, lecz nie mogłem rozstrzygnąć kwestyi, w jakiej formie cesarstwo zapytać się mieliśmy, czy i jak zechce koleje nasze przejąć.“ Dziś sprawy tej dłuższemu zwlekać nie można, konieczne jest przyjść musimy do jakiegoś celu w kwestyi kolei żelaznych, a to przez ustanowienie innej administracji. Mówca nie chce, żeby kwestya ta doprowadziła do jakiegoś konfliktu, przeciwnie chce ją rozwiązać w porozumieniu z sejmem, lecz rozwiązana być powinna, przynajmniej on (ks. Bismarck) nie mógłby pozostać w urzędzie, gdyby do załatwienia tej sprawy przyjść nie miało. Dalej oświadczył książę, iż mu bardzo było ciężko rozstać się z p. Camphausenem, wybór jego następcy połączony jest z jak największymi trudnościami, zwlekanie załatwienia projektu, o którym mowa, utrudnia jeszcze bardziej wybór ministra skarbu; nominacja nowego ministra bodaj nastąpić będzie mogła przed przyjęciem niniejszego wniosku, ks. Bismarck tym razem się mylił. (Zob. Tel.), prosi przeto, żeby go przyjęto, a gdyby uważano obszerniejsze rozprawy nad projektem tym za konieczne, natenczas proponuje, żeby obrady nad nim rozpoczęto w maju i niebawem je ukończono. W dalszym przebiegu dyskusyi zabrał głos poseł Virchow, poddając pod ostrą krytykę obecne stosunki w ministerstwie. Mówca twierdził, że przedłożony projekt ogromnej jest doniosłości, mianowicie ze względu na niepewność obecnych stosunków w gabinecie, w którym osoby ciągle poświęcane bywają dla nowych idei nietrwających. Lista kandydatów do tek ministerjalnych musi się wyczerpnąć przy takiej chwilości, dziś każdy kandydat dziesięć razy w pierw sobie rozważy, czy wstąpić może do gabinetu nieutralnego. Projekt zatem przedłożony dokładnie powinien być rozważony, boć te ciągle zmiany do niczego dobrego nie prowadzą. Minister Friedenthal odparł zarzuty posła Virchowa i zauważył przeto, że król go zawezwał do objęcia teki ministerstwa spraw wewnętrznych, lecz on to zaszczytne zawezwanie odrzucił musiał, nie czując się na siłach do jego wykonania. Minister prosił w końcu, ażeby niepomyślne, chwilowe konstelacje nie zraziły Izby do przyjęcia tego koniecznego potrzebnego środka. Dla spóźnionej pory odroczone dalsze rozprawy nad tym przedmiotem do środy.

Izba panów przyjęła w tym samym dniu prawo, uchwalone w Izbie poselskiej o przejęcie i wykonanie berlińskiej kolei miejskiej przez państwo

Książę Bismarck zawiadomił obie Izby sejm-

ujące w sobotę, że cesarz Wilhelm przyjął stanowczo dymisy wiceprezesa ministerstwa pruskiego i ministra skarbu p. Camphausen. Ministrem skarbu został pierwszy burmistrz miasta Berlina, dawniejszy radca rejencyjny i pierwszy burmistrz Wrocławia, p. Hohrecht. Nowy minister był od wielu lat członkiem Izby panów i zwykle popierał rząd. — Ważniejszą jest daleko wiadomość, że p. dr. Falk czuje się spowodowanym opuścić swą tekę wyznań, oświecenia i t. d., którą z taką skodą dla religii pozytywnej tak katolickiej, jak i protestanckiej sprawował. W jego miejsce zamianowany być ma ministrem wyznań prawowierny protestant, poseł sekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości, p. v. Schelling. Z powodu tej wkrótce nastąpiącej zmiany prezes najwyższej protestanckiej rady kościelnej, p. dr. Herrmann, nie otrzymał dotąd żądanej przez siebie dymisy, lecz jedynie przedłużenie urlopu na sześć tygodni. Minister sprawiedliwości, p. dr. Leonhardt, zapewne też już tylko kilka lub kilkanaście dni w urzędzie zostanie, ministerstwo spraw wewnętrznych obejmuje, jak już wiadomo, hr. Betho zur Eulenburg, dotychczasowy naczelny prezes prowincyi hanowerskiej, wiceprezesostwo w radzie pruskich ministrów i wicekanclerstwo w Niemczech, jak już prawie nie ulega wątpliwości, hr. Stolberg-Wernigerode, dotychczasowy ambasador niemiecki w Wiedniu. W ten sposób prócz „żelaznego księcia“ całkiem ministerium pruskie rozbitym było. Tak przynajmniej przedstawia obecna przesilenie ministerjalne Berl. Tageblatt, na co konserwatywny Reichsbote wzmiankuje: „Zywimy nadzieję, że Tageblatt ma słusność, gdyż Niemcy potrzebują koniecznie zmiany. Gran liberalizmu z jego grynderstwami i jego walką kulturalną wyrzadził dosyć nieszczęścia! Wszyscy życzą sobie zmiany powietrza i pogody. Należy przeto wkrótce łagodne promienia słoneczne postarły się nad naszymi stosunkami wewnętrznymi i nowe życie wykwitło z tych rozlicznych ruin, jakie era liberalna pozostawia.“ I my podobnego rezultatu wyczekujemy, lecz w tym celu, żeby tenże nastąpić mógł, dopóki ster rządów w dotychczasowych rękach pozostanie, pomimo zmiany osób w różnych ministerstwach.

## FRANCYA.

\* Paryż, 24 marca. Niemalby popłoch wzięci tutaj groźne symptoma bezrobocia, potażające się tak na prowincyi, jako też i w samej stolicy. Strike w Decazville, o której usłuchaniu donosiliśmy przed kilku dniami, nie ustalił jeszcze zupełnie; w Paryżu towarzysze zstali drukarskiej zaprzestali pracować w 21 drukarniach, a snąc na długą zanosi się strike, gdyż kasa świętujących cecerów, zaopatrzona w 100,000 franków, spodziewa się jeszcze znacznych zasilków z zagranicy. Wogóle wpadają tutaj na domysł i natrafiają na pewne poszlaki, że istniejące ścisłe stosunki między robotnikami francuskimi a robotnikami niemieckimi, że niemieccy ajenci krążą po stolicy i prowincyi, celem propagandy między ludnością fabryczną. I tak w okolicy Decazville schwytała policya kilku obdarta włóczków, którzy się uwijali pośród tamtejszych robotników i zaopatrzeni byli w złoto niemieckie. Socjalizm jest z natury swój międzynarodowy i z tem też bynajmniej się nie tai; jak polityk rozciąga swe ramiona, aby w nie objąć stan roboczy całego świata, a propaganda ta jest tak silna, że zdołała już przelamać zapory rasowe nienawiści i dłoń socjalistów francuskich zbliżyć do dłoni „odwiecznego wroga“ socjalisty niemieckiego. Komuniści paryscy z ufnością i wiarą w rychłą pomoc od organizowanych szeregów Mosta i Bebla zwracali się już niejednokrotnie do Ren, częścią w publicznych odczewach, częścią tajnymi drogami, — bardzo przeto prawdopodobną jest rzeczą, że złoto niemieckie ze wspólnych kas rzemieślniczych przychodzi w pomoc socjalistom z Paryża i Decazville.

Senat zajmował się obradami nad budżetem wydatków; przy budżecie ministerstwa marynarki przyjęto poprawkę, domagającą się 33,000 fr. za przywrócenie urzędów wyższych kapelanów dla marynarki; natomiast odrzucono wniosek, żądający 38,000 fr. na podwyższenie dochodów kościelnych w koloniach francuskich. Pierwszy wniosek przeszedł 163 gł. przeciw 105, drugi upadł 130 gł. przeciw 135.

Utworzyła się tutaj znaczna strajka cecerów, Temps pisze, że liczba tychże wyniosła około 1000, tenże dziennik pisze dalej, że to półtora długo, gdyż posiadziciele drukarni, w braku zdalnych ludzi, którzyby dawnych zastąpili, mogli, zgodzić się muszą na żądania pomocników. Estafette dodaje, że 22 bm. aresztowano wiele osób i skonfiskowano dużo kompromitujących papierów. W Wersalu, w drukarni Cerf, która drukuje akta dla obydwóch Izb, przeprowadził pomocnicy teje swe żądanie podwyższenia zapłaty, gdyż w obecnej chwili nie mogła rzeczona drukarnia zaprzestać pracy. — Następcą barona Baude, reprezentującego Francją w Brukseli, został mianowany obecny ambasador w Brukseli p. Gabriaac; w Brukseli zaś ma zastąpić miejsce, po odrzuceniu tegoż przez deputowanego p. Horacego Choiseul, hr. Duchatel. — Sad przysięgłych uznał winnym Commune effrayee, organ pana Pyata, który w swym pierwszym numerze czyni i prawa zbrodnice uwielbia i obywateli do nienawiści przeciw sobie pobudza. Redaktora odpowiedzialnego skazano na rok więzienia i 3000 franków kary.

## WŁOCHY.

Rzym, 25 marca. Na dzień 28 b. m. spodziewają się powszechnie zapowiedzianego konklawu, na którym odczytana będzie encyklika Leona XIII; na konsystorz tym odbędzie się ceremonia wręczenia kapelusza kardynałskiego J. Kard. Mar. Oroskey i Simor, nadto prekonizacji kilku nowo mianowanych Biskupów i zostawienie odczytania bula, dotycząca przywrócenia hierarchii kościelnej w Szkocyi, do którego do aktu jeszcze za życia Ojca św. Piusa IX wszystko było przygotowane.

Liberalizmowi francuskiemu udało się do swego celu i przeprowadzić usunięcie dotychczasowego ambasadora przy Stolicy św. B. Baudouin, gorliwy katolik, ożeniony z Rzymianką (Rospigliosi), i mający wielki wpływ na arystokrację rzymską, był liberalom bardzo niedołączny; skorzystali tedy z nadarzającej się sposobności i dokazali tyle, że rząd francuski nie przesłał baronowi Baudouin nowych listów uwierzytelniających pod tym pozorem, że opinia publiczna (z Fanfullą na czele) przeciwko niemu jest uprzedzona.

Florenca, od roku 1860—1870 stolica zjeżdżających Włoch, popadła w ogromne długi, zawiesiła na 3 miesiące wypłaty, i jeżeli z próżnego skarbu nie otrzyma rychło kilku centnarów papierowych lirów — ogłosi bankructwo. Co to będzie za haraba dla włoskiego rządu, jeżeli Palazzo vecchio drogą publicznej licytacji sprzedać trzeba.

Pokazuje się teraz, że p. Crispi padł ofiarą swej gorliwości i oszczędności. P. Nicotera, jego poprzednik, płacił dziennikom Italia i Bersagliere po 40,000 lirów rocznie za to, że popierały politykę rządu; z tej sumy pobierał jeden z deputowanych centrum 10,000 lirów. P. Crispi nie chciał płacić owego charakteru i taką mienawistość ku sobie wzbudził w sercu onego deputowanego, że tenże w neapolitańskim dzienniku Piccolo wszystkie tajemnice familijne p. ministra całemu ogłosił światu. Pisma humorystyczne przedstawiają p. Crispi wyjeżdżającego z ministerstwa nie jak inni ministrowie w bogatej karecie, jedno w zwyczajnym dwukolnym wozie, używanym przez furmanów rzymskich (bigamii).

## BELGIA.

Indép. Belge z dnia 22 b. m. zawiera wiadomość, że belgijski reprezentant przy Stolicy świętej, baron d'Anethan podpisał adres do Papieża, mieszczący aluzję do świeckiej władzy Stolicy św. Deputowany Vanhumbecq w Brukseli pospieszył, odwołując się na poważny organ, który swoje wiadomości starannie kontroluje, z miesieniem interpelacji. Minister spraw zewnętrznych odpowiedział, że już żądał objaśnienia w Rzymie, jednakże dotychczas nie otrzymał odpowiedzi. Przy końcu posiedzenia nadeszła od p. Anethan wiadomość: „Wiadomość mej osoby dotycząca jest zupełnie fałszywą, absolutnie nie podpisywałem.”

## TELEGRAMY.

Berlin, 27 marca. Według National Ztg. zakomunikował nadburmistrz Hobrecht członkom magistratu i zebraniu reprezentantów miasta, iż przyjął posadę ministra finansów.

London, 26 marca. (Izba niższa.) Northcote odpowiedział na stawione w dniu 21 bm. zapytanie przez Constensę, iż Kosya przesała Anglii i innym mocarstwom podpisany na traktacie paryskim traktat z San Stefano. Traktat ten przedłożony będzie dziś parlamentowi. Inne zapytania odnoszą się do ważnych spraw, nad którymi toczą się rokowania; na zapytanie to odpowiadać, nie jest na czasie.

Nowy York, 25 marca. Podług nadeszłych wiadomości, opuściła eskadra niemiecka, przeznaczona do Nikaragua, Panama dnia 14 b. m., ażeby się udać do miejsca swego przeznaczenia.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Banicya na księdza Nogę z Gniezna zniechęca została rozporządzeniem ministeryalnym, jak nam to z Berlina jeden z naszych posłów donosi.

\* Pielgrzym pisze z dycezyi chełmińskiej co następuje: Jak swego czasu donosił, naczelny prezes na naszego Najprzew. Arcybiskupa za nieobsadzenie pięciu probostw nakładał przeszłego roku kilkakrotnie grzywny, które doszły do sumy 17,500 marek; prócz tego było jeszcze 15,000 marek kar zagrożonych, gdyby do 1 grudnia z. r. owe probostwa nie były obsadzone. Nareszcie naczelny prezes, nie będąc sam w stanie prezentować księży na probostwa rządowej kolacji, gdyż nikt się nie zgłaszał, któryby uznawał ustawy majowe, przekonał się, że w obecnych stosunkach nakładanie kar jest bezskutecznym, i przedłużył termin obsadzenia na jeden cały rok.

## Adres do Ojca św. Leona XIII.

Do znanego adresu do Ojca św. Leona XIII przystępują dalej:

Parafia Parzencka przez ks. lic. Wrzeńskiego i członków dozoru kościelnego; parafia Siedlecka, w dekanacie grodziskim, przez ks. pr. Tołwińskiego; osierocona parafia Chwałkowska przez ks. dziekana Andersa i pp. Fr. Rajman, H. Zwierzyckiego i W. Dziarek; parafia Targowogórecka przez ks. prob. Gniatezyńskiego; parafia Kucharska przez ks. prob. Morkowskiego i p. Jul. Plucińskiego; parafia Kucharska przez ks. prob. Morkowskiego i p. Józ. Czapskiego; parafia Wielko Łącka przez ks. prob. Zarzeckiego i członków dozoru kościelnego; parafia Płonkowska przez ks. prob. Terpitza; parafia Mijomska przez ks. prob. Dobrosińskiego i p. Wł. Wężyka; parafia Zdunowska przez swego proboszcza ks. doktora Jażdżewskiego; parafia Wronezyńska przez ks. prob. Malczewskiego; parafia Węglewska przez ks. prob. Broniańskiego; parafia Chlewska przez ks. prob. Jezierskiego; parafia Gromadnicka przez ks. prob. Mańskiego; parafia Grabowska i Nowowiejska, dekanat miłosławski, przez ks. prob. Huberta i pp. Łaszczyńskiego i Szejbrowskiego; parafia Kościelna przez ks. prob. Szymańskiego; parafia Ostrowska pod Strzelmem przez ks. prob. Szulczewskiego; parafia Domachowska przez ks. prob. Stoeckiego; parafia Chomętowska przez ks. Hoffmanna; parafia Świętkowa przez ks. prob. A. Osinińskiego; parafia Powidzka przez pana Walentego Kozłowskiego (169 podpisów); parafia Książka przez tautejszych parafian (rezyduje tam, jak wiadomo, jako proboszcz rządowy p. Kubeczek); parafia Wyszowska przez ks. prob. Pągowskiego; parafia Donaborska przez ks. prob. Szurmińskiego; parafia Borecka przez ks. prob. Brandowskiego i kolatora barona M. A. Grave; parafia osierocona Morkowska przez pp. J. Łukaszewicza, Jakóba Frąckowiaka, Walentego Hoffmanna; parafia św. Jana w Poznaniu przez ks. prob. lic. Lozereza i członków dozoru kościelnego; parafia Zabartowska przez ks. prob. Franciszkowskiego, p. Kazimierza Koczorowskiego i członków dozoru; parafia Chojnicka przez ks. prob. Ostrowskiego; z osieroconej parafii Obornickiej i Kiszewskiej A. Swinarski, Majchrowicz, Ł. Sajna i Weber, parafia Staro-Długa przez ks. prob. Regulskiego i członków dozoru kościelnego, parafia Domachowska przez ks. prob. Stoeck.

## Walne Zebranie Delegatów Kółek rolniczo-włościańskich.

Zeszłej soboty, już przed godziną trzecią z południa zaczęła się napełniać wielka sala bazarowa. Większość zebrania, bo co najmniej 2/3 stanowią włościanie, reszta mieszczenie, wyższe obywatelstwo i kilku duchownych. Zarząd centralny towarzystwa agronomicznego reprezentowali: ksiądz Roman Czartoryski, hr. Adolf Bniński i p. dr. Z. Szuldrzyński. Przy wniesieniu do sali zapisywali swe nazwiska delegacji w wyłożonych listach; tuż obok stał stół, na którym księgarnia p. J. K. Zupańskiego wyłożyła dzieła z dziedziny rolnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa i t. d. Pan Orłowski wystawił okazy skór pasowych i niektórych potrzeb rolniczych. Około pół do 4tej już sala była tak napełniona, że ani jednego nie było miejsca próżnego. Zgromadzeni w uroczystym spokoju oczekiwali chwili zagajenia zebrania, na której stronie władzy znajdował się jako reprezentant komisarz poliejny p. Büttner.

Patron Kółek rolniczych pan M. Jackowski z Pomaranowic, dawszy znak dzwoniem, oświadczył, iż zagaja zebranie i odczytał następujący porządek dzienny:

- 1) Zagajenie Zebrania i sprawozdanie Patrona.
- 2) Skompletowanie biura prezydyalnego.
- 3) Wykład „O znacności stanu włościańskiego, jako stanu rolniczego.”
- 4) O bogactwie krajowym i sposobach podniesienia takowego, ref. p. Chojnacki.
- 5) O zabezpieczeniu od ognia i gradu ref. Patrona.
- 6) Wnioski członków.

Następnie zdał szanowny Patron, sprawozdanie z r. 1877, które wraz z jego przemówieniem podamy w jednym z najbliższych numerów.

Hucznym „brawo“ podziękowali zebrani szanownemu Patronowi za to sprawozdanie, poczem przystąpiono do skompletowania biura prezydyalnego. Na sekretarzy powołał Patron p. Graffa i gospodarza Szczołkę z Kółka włościańskiego, a pp. Wolniewicza i Konstantego Szanińskiego uprosił Patron do pomocy w przewodniczeniu obradom; poczem stósownie do porządku dziennego, odczytał ks. proboszcz Antoniewicz rzecz: „O znacności stanu włościańskiego, jako stanu rolniczego.” Szanowny prelegent w słowach dobitnych, żywych, z rozumieniem i przejęciem wypowiedzianych w następującej osnowie rozwinął ten tak ważny temat.

Różność stanów wywijała się z potrzeby społecznej, różność tę widać w każdym ucivilizowanym społeczeństwie, więc i w naszym. Każde społeczeństwo musi mieć różne stany, bo pojedynczy stan w różnych kierunkach nie wystarcza. Ztąd też z biegiem czasu, a z woli Bożej marzy stan duchowny, którego pieczy poruczona religijno-moralna troska nad społeczeństwem; jest to stan rycerski, którego obowiązkiem dawniej prawie wyłącznie było bronić granic kraju i bezpieczeństwa publicznego; jest stan przemysłowy, trudniący się wyrobami przemysłu i jest uarzędzie stan rolniczy, którego zadaniem wydobycie z ziemi plodów ziemnych, koniecznych kużywieniu rodu ludzkiego. Wszystkie te stany tworzą jeden budynek społeczny, wszystkie są z woli Bożej

dobre, pożyteczne, a z pośród nich odznacza się stan rolniczy. Początek tego stanu sięga odległych czasów, już do Adama zwał Bóg w raju: „W pracach jesteście będziecie z ziemi, i w pocie oblicza twego będziecie pożywać chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której wzięty.” Stan rolniczy jest nie tylko najpierwszym z wszystkich, ale najpotrzebniejszym — inne stany są dobre, on konieczny, bo chleb jest najniezbędniejszym pokarmem, a chleb ten rolnik wydobędzie z ziemi pracą rąk swoich; ani złoto, ani srebro, nie zdolają zastąpić chleba, bez którego przy największej obfitości złota z głodu umrzećby można. W poczuć też uznania tej ciężkiej a morderczej pracy rolnika, wszystkie narody szacunkiem otaczają stan rolniczy. W Chinach obrządkiem religijnym nadano szacunek stanowi rolnicemu, tam na wiosnę sam cesarz pierwszą orze skiby. W Polsce zawsześmy z wielkim szacunkiem otaczali stan rolniczy, czego dowodem, że ojcowie nasi wynieśli rolnika P i a s t a do godności królewskiej; u nas też stan rolniczy, karmiący swą pracą inne stany, był i jest najniebezpieczniejszy, i stan ten też z względu na swe zasługi i pracę, jest szanowny. Cześć wam — podniesionem i gorącym mówił glosem szanowny proboszcz ks. Antoniewicz — cześć wam za włościan, wszystkie stany wyciągają do was dłoń bratnią, aby uścisnąć dłoń waszą od plugi i ciężkiej pracy w ziemi. Ale w oczach Boga i ludzi ten człowiek i ten stan dopiero szanowny, który godnie i rozumnie wyłania swoje obowiązki. Dziś większe niż dawniej podpełniacie więcej trzeba rolnikowi wydobywać z ziemi; dziać, raby ci krzywdę przynieść mogła. Bracia, mówili prelegent, przyłóżmy rękę do serca, i przyznajmy się, że lenistwem, nieraz ciężko grzeszmy, powiadamy i słusznie, że „oko pańskie konia tuczy”, to jest, że gdzie gospodarz sam nie zajrzy, tam się nie jedna krzywda dzieje gospodarstwu jego, a mimo to przyznajmy się, ileż to razy spuszczamy się w ważnych pracach na dzieci i na służbę; brak nam pilności i wytrwałości które to wady niestety słusznie zarzucają nam inne narody, a przedziwnieść i wytrwałość do nadzwyczajnych mogą doprowadzić rezultaty. Ta pszczołka pilna a wytrwała, z pyłku drobnego złościa mieszkanca, z kwieciami, w którym człowiek ani przeczuwa słodyczy, wydobywa swą pracą i wytrwałością miód słodki. W każdej okolicy są pilni i opieszali gospodarze. Pierwszym przy błogosławieństwie Bożym, dobrze się powodzi, drudzy najcięższą tracą ojcowiznę, a wtedy zamiat sobie przypisać winę, zrzucają ją na nie-szczęście, a to właśnie nie-szczęście z ich lenistwa, z braku wytrwałości powstało, bo tylko pilność i wytrwałość zapewnią nam pewną przyszłość. Szczęśliwy ten, którego rodzice w domu przyzwyczaili do pilnej a wytrwałej pracy.

Obok tych zalet staraj się winien gospodarz o zaskarbenie sobie wiedzy potrzebnej, — umiejętnie kierowana praca musi wypchnąć z zagrody prac bezmyślną. Już dawno minęły te czasy, kiedy to mówiono, że wystarczy gospodarstwu, jakiego się trzymali ojcowie nasi, a jeżeli tu i owdzie trzyma się kto tych zasad, to pożybie się ich musi, bo dziś inne są czasy. Dawniej gospodarz sam trudnił się swojego rodzaju przemysłem, podatki opłacał bardzo mało i to w naturze, nie dając, bo dziś umiejętność potrzebna w gospodarstwie, a tej się nikt na zawołanie nie nauczy, do tej nauki potrzeba czasu, pracy i zachodu, samo z siebie nie przyjdzie. Chcicie nabyć nauki, to w zaciszu domowym starajcie się o nią przez czytanie pożytecznych książek i pism o rolnictwie, jako to: dziełka „Gospodarz”, Trzy rady Łyskowskiego i t. p.

Jednym z ważnych także środków kształcenia się jest należenie do Kółek rolniczych. Słyszeliście — mówił mowa — co dopiero, jak pożyteczni są Kółka rolnicze. Rzeczywiście korzyść z nich jest wielka, z żadnego zebrania nie wyjdziecie bez pożytku. Znaną to jest prawda, że żywe słowo naprędzej kształci człowieka, a także żywe słowo właśnie macie na zebraniach Kółek rolniczych, gdzie rozprawy o najwytowniejszych sprawach rolnictwa ustnie się toczą. Biercie więc gorliwy udział w tych Kółkach, zachęcając do nich mniej czynnych i opieszalszych, niech każdy się do Kółek swych przyczyni, abyśmy wszyscy z nich korzyść mieli, bo wiele nauki nam trzeba. Dziś, kiedy o każdą piędź ziemi nam chodzić musi, dziś gdyśmy na wszystkich posterunkach zagrożeni, dziś potrzeba, aby nauka nie pojedynczymi promykami, ale całym swym światłem nas oświecała, uczęca, roztropna nauka buduje gmach społeczny, a u nas Kółka rolnicze są tym gruntem, gdzie wszystkie stany rządzące rolnictwem Kółka to są budującą potęgą. Zważajcie także gospodarstwach, aby tam się nauczyły poprawnego gospodarstwa, słowem ciągle a wytrwale uczyć nam się trzeba. Pamiętajcie o młodzieży! o dzieciach waszych zważajcie troszczyć się o ich dobrą naukę, o ich dobre wychowanie, bo nauka najlepiej w młodocianym przyjmując się umysłach, w późniejszym wieku już trudniej ją sobie zdobywać. Mimo tak widocznych korzyści, jakie daje nauka, mało stosunkowo garnie się do niej, zwłaszcza u nas, na co wszyscy narzekamy, co wszystkich nas boli, bo brak tej nauki o strasne przewrąca nas straty. Gdzie spoczywa przyczyna tej obojętności do nauki, u naszych włościan? Oto najpierw zarozumiałość, która pozwala niektórym mawiać w siebie, że są doświadczeni, że się więc bez nauki obejdą; unikają więc Kółek rolniczych, nie chcą tam chodzić po naukę, a jeżeli idą na jakie zebranie, to chyba wtedy, gdy jest losowanie — gdy mają wygrać jaką drobnotkę, naprzykład piłkę, łańcuch i t. p., a przecież piłka się zużyje, łańcuch skruszeje i zerwie się, czy więc nie sto-kroć lepiej zzbogacić głowę na swój pożytek.

Drudzy unikają nauki z powodu braku zafanania do oświeconych. Jest to powód nieczym nie usprawiedliwiony, bo brać oświeconych z uprzejmością przyjmuje zbliżających się do nich braci, z zaufaniem zbliża się do mniej wykształconych i chętnie w miarę potrzeby udziela rady i pomocy. Ten powód też tylko najcięższej pozorny, bo za nim ukryta rzeczywistość obojętności oświecania się na niepewną przyszłość. „To jak oś będzie,” mawiają zwykle tacy obojętni, ale jakoż to ma być, kiedy samo nie się nie robi, i chyba bieda sama zajrzy w oczy, kiedy człek się jej nie ogania. Sknerstwo jest także jednym z powodów, wstrzymujących lud nasz od nauki. Człowiek mało oświecony, który nie zasmakował w nauce, i jej oświecenie nie umie, żałuje grosz, na pożyteczne pisma, lub na składkę miesięczną, która przecież sówite przynosi procenta.

Praca rozumna powinna być opartą na rachunku, na zastosowaniu swego rozchodu do dochodu. Nie wynika ztąd, aby obrachunek ten posuwać aż do sknerstwa, ale oszczędność jest konieczną cnotą i ważną zaletą dobrego gospodarza. Oszczędny odmawia sobie grosza na niepotrzebne wydatki, a chętnie wydaje go na rzeczy pożyteczne, — skąpy żałuje go sobie na potrzebne rzeczy i zakupuje raczej w ziemię, aniżeli by go miał korzystnie obrócić.

Jest jeszcze jedna wada, nad którą powszechnie ubolewają, która już tyle rodzin zrujnowała, — nieogrodzona rozrzutność, która wypcha człowieka w długi. Nie myślę tu, mówił mowa, zabraniać wogóle pożyczania pieniędzy, ale kredyt musi być rozsądny, pieniądz pożyczony musi być z pożytkiem użyty. Oszczędność prowadzi do dobrobytu, skępstwo do strata a rozrzutność do ruiny. Więc oszczędnie obchódźmy się z każdym groszem, obliczmy się dobrze z naszym do-bodem, a tymy wiedzieli, czy i ile wydać możemy bez uszerzku majątku. Chcąc to wiedzieć, powinien gospodarz zapisywać szczegółowo dochód i rozchód w osobne na ten cel przeznaczone książki i rejestra, a nie na belkach, jak to niektórzy czynią, bo jakież obraz majątku swego można mieć z takich zapisów po belkach! Szanowny Patron użył na ten cel szemat, które są bardzo praktyczne zestawienie. Prowadzenie rachunków jest i z tego względu wielkiej korzyści, że zabezpieczony od ognia w razie nie-szczęścia

ma zestawienie wierne swego majątku. Jedną, kochani bracia, mówili dalej mowa, polecicie jeszcze cnotę trzeźwość. Centralne towarzystwo rolnicze zaleciło popieranie trzeźwości, aby wykorzystać nie-szczęśne pijaństwo, które tyle nas ofiar kosztuje. Postanówmy sobie, kochani bracia, że jesteśmy zgodni z tą szczerą myślą Centr. Tow. Rolniczego, a wyjdzie to na dobro nie tylko jednostkom i ich rodzinom, ale całemu społeczeństwu. Obyśmy, kochani włościanie, przy zamianowaniu nauki, przez przywiązanie się do cnoty niezbędnych rolnikowi zasłużyli sobie na miano z a n y c h w ł o ś c i a n, a wtedy zawołamy z poetą naszym Wincentym Polem:

O! z tym ludem Ojów Boże  
Nim w spoczynku głowę złożę,  
Pozwól jeszcze siac i zbierać,  
Lub gdy nie dasz przy nim pożyć  
Dozwól przy nim choć umierać  
I strudzone kości złożyć.

Gromadźcie się, tak zakończył szan. prelegent, zaciw włościanie tam, gdzie wam podają zdrową naukę, garnijcie się około żyznych wam braci oświeconej, która na jednej z wami zrosła ziemi, jedną i tą samą z wami dzieli dole.

Zebrani z natężoną uwagą wysłuchali wykładu ks. proboszcza Antoniewicza, podziękowali mu za tyle pięknych nauk i rad a Patron na ogólne życzenie włościan wyprosił sobie tę rozprawę, aby ją drukiem ogłosić. Następnie mieszczańin p. Leksycki, mający gospodarstwo w Walentynowie pod Raszkwem, zabrawszy głos, oświadczył, że przemawia dla tego, ażeby włościan przekonać, iż teoria gospodarza, jakiej ich uczą duchowni i panowie na zebraniach, nie jest czczym frazesem, ale w praktyce przeprowadzona obfite wydaje owoce. Na dowód swego twierdzenia, przytacza p. Leksycki przykład z własnego doświadczenia, i powiada, że nabywszy kilka morgów w okolicy Kępna po wykarzowanym lesie, nie mógł żadnej z roli tej mieć korzyści, i dopiero za radą, daną mu na Kółku Włościańskim, kiedy użył marglu, superfosfatu i innych sztucznych nawozów dobił z ziemi tak piękne rezultaty, że wynagrodził mu straty dawniejsze, i uchronił go od niechybnej utraty majątku. Patron podziękował panu Leksyckiemu za dane objaśnienia.

Stósownie do porządku dziennego czytał następnie p. Chojnacki: „O bogactwie krajowym i sposobach podniesienia takowego“ Prelegent w jasnym, przystępnym wykładzie wykazywał, że bogactwo kraju polega nie tyle na wielkich zapasach kruszców, jak raczej na produkcji pracy.

Nie ten kraj jest bogaty — taka jest osnowa wykładu p. Chojnackiego, — który ma złoto w łonie ziemi, albo, w którym znajduje się kilkudziesięciu milionowych bogaczy, ale ten kraj w którym, jest wielu, pożytecznych pracujących. Nauka tworzy sposobnych, umiejętnych i zręcznych rzemieślników, którzy prędko a dokładnie pracują i umieją korzystnie spieniężyć plody swej pracy. Praca umiejętna jest ważnym warunkiem w każdym zawodzie. Są kraje, które dawniej słynęły bogactwem, a dziś tam ubóstwo, za zaś przeciwnie kraje, które dawniej wodą były zalane, a pracą umiejętną a wytrwale wydobyla je ręka ludzka z pod wody, jak to mamy przykład na Hollandyi, której ziemia do takiej doprowadzona kultury, że kawałek roli cztery razy tam droższy jak u nas. Szanowny prelegent wskazuje na korzyści, jakie przynieść nam mogą Kółka rolnicze w celu podniesienia bogactwa krajowego, wskazuje, ile to roli nie przynosi korzyści, ile to mierzwy ginie przez nieogrodność gospodarzy, ile to przez niedozór obroku marnie wychodzi. Chociażby dzienne jedna miska niepotrzebnie wychodziła, to przez rok uczyni ta strata 23 szefle a licząc szefel zboża po 4 marki, to przez rok jest ubytku w gospodarstwie około 103 marek. Służnie i dosadnie wystąpił mowa przeciw nalagowemu odwiedzaniu targów i jarmarków, gdzie gospodarze marnują niepotrzebnie czas, a skutkiem tego zakrada się bieda; zaleca także mowa naukę i kształcenie się przez pożyteczne książki i pisma; radzi zachęcać do czytania dzieci i czeladź, aby ją powstrzymać o i karczyć, gdzie się gorszą i psują, zacząć im dzieł niestety tak dość często poniewierka przykazań Bożych, a tak ludzie, którzy mają pracować z korzyścią dla kraju, idą do więzień. W celu podniesienia bogactwa kraju przez rolnictwo zaleca w dalszym toku prelegent w wymownych i energicznych słowach oddawanie synów do gospodarstw wzorowych, aby tam się nauczyli postępowego gospodarowania. Nie wszystkie jednak dzieci należy oddawać gospodarstwu, bo w takim razie trudno je później umieścić, a przez dzielenie już i tak drobnych gospodarstw na kawalki, nie podnosi się dobrobyt krajowy. Te kilkadziesiąt talarów, które dziecko w ziemi zamierza dać ojciec gospodarz, lepiej przeznaczyć na wyuczenie syna jakiego pożytecznego rzemiosła, oddać go w naukę, aby bez uszerzku familii stał się pożytecznym członkiem społeczeństwa. O naukę dla dzieci swoich powinien się każdy rodzic starać, bo bez nauki niemożemy myśleć o postępie, ani o podniesieniu bogactwa krajowego, gdyż bez niej jedno nas czeka pewne, to jest, że się sami wydziedziczymy.

Tak mniej więcej przemówił pan Chojnacki do Włościan, którzy z uwagą wysłuchali tego odczytu i wynurzyli swoje życzenie, aby i praca ta z takim jasnym poglądem na stósunki nasze w szersze mogła się dostać się kółu i była drukowaną. Patron Kółek poprosił przeto p. Chojnackiego o rękopis, który publicznie ogłosi.

(Dokończenie nastąpi.)

## Kurier miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Król zwolnił na własne jego życzenie z służby wiceprezesa ministerstwa, ministra skarbu Camphausen, pozostawiając mu tytuł i stopień ministra stanu.

\* O deputacyi polskiej, jadącej do Rzymu z adresem Polaków do Ojca św. pisze Czas pod dniami 23 b. m.: „Oczekiwane z Poznania doniesienie, kiedy mają się zgromadzić członkowie deputacyi polskiej do Rzymu nadeszła dzisiaj. Spotkanie deputacyi poznańskiej z galicyjską na nastąpi w Wiedniu dnia 27 b. m. Z Krakowa wyjeżdżają do Rzymu: p. Paweł Popiel, prezes rady powiatowej i poseł na sejm, ks. prałat Dunajewski, ks. prof. Pelczar, p. Józef Badeni, poseł na sejm, hr. Bronisław Lasocki, dyrektor Banku dla handlu i przemysłu, hr. Jan Zamojski, Antoni Popiel. Do deputacyi krakowskiej przylączył się p. Tytus Kielanowski, prezes rady powiatowej z wschodniej Galicyi; oczekuje nadto kilku księży z dycezyi tarnowskiej i przemyskiej, oraz przylączy się mają bawijący już we Włoszech Polacy, a między nimi ks. Marceł Czartoryski. Przewodniczącym tego

